

O.S.T.R., Lubię być sam

You just can be flying (2x)

From the sky (4x)

You just can be flying

Nie ma nic jak wolność, całe moje życie misja Apollo,
wizja kosmos, to nie Biblia powiedziała mi jak wyjść na prostą,
klasy nie da Ci Montowt, unoszę się powoli do nieba jak concorde
czas ucieka emocjom, nie dogonisz ich, nie do odtworzenia ciągłość
lubię być sam, ja cisza wokół, ej niczym Minecraft
odbywam podróż z ulicy do gwiazd, nikt nie dał tego mi, nie policzysz ran
kiedy noc budzi neonami blask, niczym haj tworzę kolorami świat
wiele barw, wiele zmian, wierze że wybrany szlak pozostawi tu po sobie
dla pokolenia do podważenia skarb.
Proszę Cię odpuść, rap kurwa mać dosyć złoci alfonsów
nie moja kultura rajd, zyskiem osłów, urodziłem się w Polsce więc myślę po polsku
kto okradł Ciebie i mnie, zabrał dzieciństwo ziemie i chleb
historia wolisz nie wiedzieć wiem, gdy bezsilność doprowadza gniewem do łez
lubię być sam, nikt nie pieprzy o czym mówię i jak
czuje, że znasz cel tej treści, w sumie jak ja, w tłumie tych zdań
ludzie i kraj, gatunek pierwszy, nadrzędnych spraw, od pieniędzy po krach
od pretensji po płacz, od esencji po miął, od osiedli po Tadz Mahal
Lubię być sam

From the sky(2x)

You just can be flying

Widzę błysk jak Wega, cztery pory roku, misja dla ziemian
żeby żyć jak She-Ra, moje serce otwiera, nie religia (awela?)
prosto na temat, mogę Ci powtórzyć, czas dorosnąć jak Lemar
moje okno do nieba, chociaż skończę tu pewnie jak Apollo w (feraj?)
Lu-bię być sam nie ma nic co może to zniszczyć
u-wierz mi brat, nie chce nic po koniec modlitwy
w reku arkan gotowa walka, pokolenie krwi gdy Ziemia to matka
halo ziemia pułapka, tego nie widać w gwiazdach, lotu chwile jak quantas
oszczędź to nie istotne, każdy widzie siebie, ja też widzę ten prospekt
proste, wole wyroczenie, Abraham Ci nie powie kto jest bogiem na ośce
spokojnie, OSTRY w formie, choć liczą, że zginie jak (?) jak z lolkiem (?) jak z (?)
to co na górze atakuje najgłośniej.
Lubię być sam, spokój i cisza plus trunek i blant, na ratunek plan
na bloków ulice, jak ładunek barw, gdy próbujesz wstać
i niepokój znika, w kapsule czas, jak przy skunie (?)
chwilę zatrzymać, nie myśleć, oddychać, przenika przez umysł i serce ciche,
lubię być tylko sam.

From the sky (4x)

Nie ma nic jak wolność, całe moje życie misja Apollo,
wizja kosmos, to nie Biblia powiedziała mi jak wyjść na prostą,
klasy nie da Ci Montowt, unoszę się powoli do nieba jak concorde
czas ucieka emocjom, nie dogonisz ich, nie do odtworzenia ciągłość
lubię być sam, ja cisza wokół, ej niczym Minecraft
odbywam podróż z ulicy do gwiazd, nikt nie dał tego mi, nie policzysz ran
kiedy noc budzi neonami blask, niczym haj tworzę kolorami świat
wiele barw, wiele zmian, wierze że wybrany szlak pozostawi tu po sobie
dla pokolenia do podważenia skarb.
Proszę Cię odpuść, rap kurwa mać dosyć złoci alfonsów
nie moja kultura rajd, zyskiem osłów, urodziłem się w Polsce więc myślę po polsku
kto okradł Ciebie i mnie, zabrał dzieciństwo ziemie i chleb
historia wolisz nie wiedzieć wiem, gdy bezsilność doprowadza gniewem do łez
lubię być sam, nikt nie pieprzy o czym mówię i jak
czuje, że znasz cel tej treści, w sumie jak ja, w tłumie tych zdań
ludzie i kraj, gatunek pierwszy, nadrzędnych spraw, od pieniędzy po krach
od pretensji po płacz, od esencji po miął, od osiedli po Tadz Mahal
Lubię być sam

From the sky (2x)